GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 189. W Piątek dnia 14. Sierpnia. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Wilna, dnia 15. Lipca.

Wojenny Gubernator tutejszy, General Porucznik Mirkowicz, następujące wydał ogłoszenie: «Urodzony w Królestwie Polskiém Edward Gericz, który z powstańcami polskimi z ojczyzny się wyniósł a obecnie w Francyi przebywa, w moc ukazu z dn. 4. (16. Października) 1834., ogłoszony zostaje za wygnańca z państwa, utraca na zawsze prawo powrotu i wszelki jego ruchomy i nieruchomy majątek konfiskacie ulega.« — Równie surowe wyroki zapadły na wiele innych osób, uwikłanych w rewolucyi albo w późniejszéj konspiracyi z r. 1838. — Majątek 11 dawniejszych studentów uniwersytetu Św. Włodzimierza w Kijowie, zostanie, skoro będzie wypośrodkowany, ich najbliższym prawnym spadkobiercom oddany. Należeli oni do istniejącego niegdyś na tym uniwersytecie towarzystwa tajnego. Sześciu z pomiędzy nich: Janiszewskiego, Winnickiego, Srosławskiego, Sosnowskiego, Petraszkiewicza i Milewskiego, pozbawiono szlachectwa i jako prostych żołnierzy do korpusu Zakaukaskiego wcielono; pięciu innych: Alexandra Czernoja, Władysława Jurkowskiego, Seweryna Szymańskiego, Jana Lubowickiego i Juliana Osczymskiego, z zachowaniem dla nich prawa szlachectwa, podobnie ukarano, zostawiając im jednak nadzieję, że skoro się w służbie odznaczą, wyższéj rangi dosłużyć się mogą.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Sierpnia.

Revue des deux Monde zawiera rozprawę, która, jak sądzą, z pióra Pana Thiersa wypłynęła (nie zaś umieszczony już przez nas wczoraj wyciąg, zrobiony z dwutygodniowéj treści tego pisma peryodycznego) i która się następującemi kończy słowy: »Francya się odłączyła i bardzo dobrze uczyniła. Gabinet jéj mądrze sobie postąpił i zdanie Francyi i całego świata za sobą mieć będzie. Francya się uzbrajać będzie, a gdybyśmy naszę siłę zbrojną całkiem na stopie wojennéj postawić musieli, Izby zwołone zostaną. Gabinet ma już wygotowane rozporządzenie, zwołujące Izby, a tymczasem przyspasabiają potrzebne materyały. Tak przygotowana, Francya spokojnie czekać będzie. Jeżeli się mocarstwa chwycą środków, na jakie Francya zezwolić nie może, wezwie świat na świadka swego postępowania, swéj prawości i czystości swych zamiarów; Bóg, który chorągwie z pod Fleuris i Austerlic pobłogosławił i teraz chorągwie jéj pobłogosławi. Weźmie się ona do broni

za cywilizacyą, bo inni równie nienawidzą cywilizacyi nad brzegami Nilu, jak nad brzegami Sekwany. Przy słusznéj sprawie i orężu francuzkim można mieć nadzieję odniesienia zwycięstwa, bośmy przez lat 30 zwyciężali. Jeżeli użyte środki nie będą tego rodzaju, aby prawo lub interes Francyi nakazywały sprzeciwianie się tymże, natenczas zaprzestanie na uważaniu. A jakiż będzie tego skutek? Wypadek, który nie zasługiwał na takie narażanie się na niebezpieczeństwa, bo prędzéj czy późniéj Wicekról egipski powstanie w Syryi przytłumi. A o cóż się wtedy kusić będą? Powrócą znowu do tego, od czego zaczęli, t. j. do położenia rzeczy, oznaczonego przez Francyą w następujący sposób: »»Niedostateczne albo niebezpieczne środki pod względem Wicekróla; stąd konieczność układania się z nim w dobry sposób na mocy słusznych i sprawiedliwych zasad.«« Jeżeli zaś zasady będą słuszne i sprawiedliwe, Francya o przyjęcie tychże postara się. Jeżeli zaś pragniemy, aby Mehmed Ali rokoszan pokonał; uzbrajajmy się, ale z spokojnością. Nie znieważajmy narodu angielskiego, który jeszcze polityki swego Ministra nie zatwierdził; nie znieważajmy Ministra, bobyśmy nareszcie zadali ranę narodowi, który on zastępuje; uzbrajajmy się i czekajmy. Słowo, stanowcze słowo powinniśmy w obliczu Europy wyrzec, z spokojnością wprawdzie, ale z niezachwianém postanowieniem. Jeżeli pewne granice przekroczą, będzie wojna, wojna na zabój, wojna, jakiekolwiek Ministeryum na czele stać będzie. Gdyby wśród takich okoliczności Ministeryum z dn. 1. Marca miało być słabém, usuniętoby takowe. Gdyby zaś, nie chcąc być słabém, usunąć się musiało, wtedy następcy jego, ktokolwiekby nimi byli, musieliby być równie sprężystymi, jak usuwające się Ministeryum."

Anglia.

Posiedzenie Izby niższéj dn. 3. Sierpnia. Lord Sandon zwracał uwagę Izby na smutne położenie znacznéj części wychódzców polskich, którzy jeszcze niedawno temu przytułku w Anglii szukali. »W roku 1834, powiedział, przeznaczył parlament 10,000 funt. szterl. dla wygnanych Polaków. Liczba ich wynosiła wówczas 466. W następnym roku podobna przeszła uchwała, a liczba wychódzców wynosiła 477. Rokiem późniéj przeszła znowu taka uchwała, a wychódzców było tylko 462. — Nie okazywała się więc żadna dążność, aby tak mała zasiłkowa summa miała jeszcze więcéj nieszczęśliwych osób nęcić do Anglii, w celu otrzymania tamże wsparcia. Ale wtém wydarzyły się wypadki krakowskie i znowu znaczna liczba wychódzców polskich ukazała się na wybrzeżu naszém. Na usilne więc przedstawienia wyznaczył parlament 15,000 funt. szter. Liczba pobierających wsparcie wzrosła z 462 na 600. Liczba ta zmniejszyła się następnie przez zmianę miejsca pobytu i śmierć o 165, a ja proszę teraz, aby w miejsce tychże 52 innych wychódzców na liście wsparcia umieszczono, co wynosi jednego na trzy próżne miejsca. Osoby te znajdują się w wielkim niedostatku, a ponieważ powszechnie sądzą, że rząd stara się o potrzeby Polaków, osoby prywatne nic dla nich nie uczynią. Wychodzcy ci nie mogą do swéj powrócić ojczyzny, a w Anglii dla nieznajomości języka krajowego nic sobie zarobić nie mogą. Gdyby więc rząd z przeznaczonych ostatecznie 13,000 funt. szt. mógł co dla nich oszczędzić, mocnobym o to prosił; inaczéj pomrą oni pod drzwiami naszemi.« Kanclerz Izby skarbowéj odrzekł, że prośbę tę odrzucić zmuszony, aczkolwiek mocno nad tém ubolewa; urząd skarbowy pod tym warunkiem zezwolenie tego rodzaju od Izby otrzymał, żeby żadnych nowych nazwisk na listach nie umieszczano, i od tego postanowienia bez nowego przychylenia się Izby odstąpić nie można. Przy pierwszéj uchwale 7000 funt. dla Polaków, postanowiono, że to tylko na rok jeden być miało; późniéj zamieniono ją na roczne przyzwolenie, a na kilkakrotne przedstawienia, którym nareszcie Lordowie Althorp i Montegale po długim oporze ustąpili, umieszczono jeszcze na liście nowe nazwiska; teraz znowu podobnego żądają umieszczenia, a tak rzecz ta nigdyby się nie skończyła; a jednakże kres oznaczyć wypada. Pan Lansgale, sądził, że Polacy z Krakowa mają szczególne prawo do dobroczynności Anglii, a Pan T. Duncombe ubolewał nad tém, że wielu Polaków z przyczyny ich zasad politycznych z listy wykreślono, i że pod zarząd Izby skarbowéj i polskiego literackiego związku oddany fundusz z wielką stronnością pewne rozdzialają osoby, pod czém jednak nie rozumie Izby skarbowéj, ani tych osób, podług przedstawień których Izba skarbowa działa. Kanclerz Izby skarbowéj odpowiedział, że z pomiędzy wszystkich rządowi przełożonych osób, siedm tylko wykreślono, sześć z przyczyny pokazania fałszywych papierów, a jednego z przyczyny politycznego przestępstwa, nie ściągającego się do Polski, lecz z przyczyny ułożenia planu, wskazującego Kartystom sposób, w jakiby na przypadek powstania miast najlepiéj bronić mogli. Co się listy towarzystwa literackiego dotyczy, wykreślono z téjże 5 osób dla złych postępków i to na wniosek tychże samych osób,

z polecenia których dawniéj je na liście umieszczono. Sir Francis Burdett poczytywał to za hańbę dla Anglii, gdyby kto choć najmniéj to zganił, iż mężom, którzy takiego męstwa dowiedli, jak Polacy, małéj, nędznéj udzielają jałmużny. Rząd angielski straciłby wiele na powadze w oczach Europy i każdego ślachetnie myślącego człowieka, gdyby Kanclerz Izby skarbowéj miał odrzucić wniesioną obecnie prośbę. Pan Gordon powiedział, że dane już Polakom w różnych czasach 78,000 funt. szter. nie są nędzną jałmużną, ale Lord Sandon nadmienił, że na każdego pojedynczego Polaka istotnie z summy téj nędzna tylko przypada jałmużna. Na tém się rzecz ta skończyła, gdy Lord Sandon pewnego nie uczynił wniosku.

Z Londynu, dn. 4. Sierpnia.

Morning Post, zwykle w dyplomatycznym względzie dobrze zawiadomiany dziennik, donosi w dzisiejszym swoim numerze, że już d. 1. Sierpnia nadeszła do Londynu z strony Austryi ratyfikacya traktatu poczwornego przymierza, zawartego dnia 15. Lipca, chociaż jeszcze nie w zupełnie ważnéj formie, ale jednak w kształcie oświadczenia, że istotną ratyfikacyą także niezwłocznie z Wiednia nadeślą.

Turcya.

Z Salonichi, dn. 11. Lipca.

Listy z Monastiru donoszą, że kilka niekarnych band połączyło się z niektórymi mieszkańcami pogranicznych prowincyi, aby miasto Monastyr podpalić, a potém je złupić. Ale zawiadomione o planie tym władze chwyciły się niezwłocznie stósownych środków i zdołały wielką część winowajców schwytać, a teraz proces przeciw nim wytoczono. Tameczny nowy Rumeli Walessi jedna sobie swojém postępowaniem powszechny szacunek. Na wiadomość, że w bliskości Serresu kilka zabójstw popełniono, udał się Gubernator osobiście na wskazane miejsce i winowajcy już zasłużoną odnieśli karę.

Rozmaite wiadomości.

Z Lwowa. — Drugi rok Lwowianina, pisma krajowego, wydawanego w połączeniu prac miłośników nauk, rozpoczął się zeszytem pierwszym, wyszłym dnia 1. b. m.

Oburzające okrucieństwo. — Na rzekach Afryki wschodniéj przy wybrzeżach Mozambiku, tameczne osady portugalskie prowadzą tak wielki handel niewolnikami, jak mieszkańcy Afryki zachodniéj. W ciągu roku 1839 wywieziono tylko z jednego portu Quilliamance 12,000 niewolników. Korsarzom angielskim powiedzie się czasem schwycić jaki okręt z niewolnikami, atoli do zupełnego utłumienia tego ohydnego zarobku, nie są oni bynajmniej dostateczni. Pisma publiczne donoszą o następującém okrucieństwie, wynikającém z tegoż handlu: do Mozambiku zawinął bryg z dwiestą niewolnikami. Miał on pierwiastkowo 900 Murzynów na swym pokładzie. Atoli w czasie burzy, pozamykano otwory, a gdy takowa ucichła i luki znowu pootwierano, pokazało się, iż 300 Murzynów, częścią się udusiło, częścią z głodu pomarło. Orkan na nowo srożyć się zaczął, pozamykano luki powtórnie i tym sposobem zginęło drugich trzysta Murzynów; z pozostałych jeszcze trzechset umarło 100 w podróży do Mozambiku, gdzie nadmieniony bryg, nowy zasób niewolników na pokład nabrał.

Zwycięztwo Wellingtona. — Tak się nazywa dramat, który niedawno w teatrze Cirque olimpique w Londynie przedstawiono. Gdy nadeszła scena, w któréj Napoleon otoczony swoją dawną gwardyją wystąpił, całe zgromadzenie powstało i jednogłośnie zawołano: »Mości panowie kapelusze z głowy!«

Testament Paganiniego. — Ostatnią wolę swoję napisał Paganini w Genui jeszcze w roku 1837 i od tego czasu już jéj nie zmienił. Okazał on w tym testamencie bardzo religijny sposób myślenia i przeznaczył tamecznemu zakonowi księży Kapucynów znaczną summę, jako ofertę na mszę świętą. Dla dwóch żyjących sióstr zapisał nieboszczyk jednéj 60, a drugiéj 70,000 franków raz na zawsze, matce swojéj, równie jak i matce przybranego swojego syna i uniwersalnego spadkobiercy, zapisał każdéj po 1200 franków rocznéj pensyi. Całą do trzech milijonów franków wynoszącą puściznę, wyjąwszy kilka pomniejszych zapisów, odkazał swemu przybranemu synowi pod tym warunkiem, aby z nabytéj niedawno przez Paganiniego za 1,500,000 fr. matętności Gajony, niedaleko Genui, majorat założono. Opiekunem zupełnego spadkobiercy, mianował w swym testamencie margrabiego Fallotę w Genui. Ośmioro skrzypców zapisał na pamiątkę ośmiu obecnie żyjącym, najsławniejszym wirtuozom na skrzypcach. Fetis w Bruxeli ma w téj mierze roztrzygnąć. Lisztowi przeznaczył pierścień brylantowy, który od króla Francuzów otrzymał, a Betiotowi śpilkę brylantami wysadzaną, którą wielki ten wirtuoz otrzymał w podarunku od cesarzowéj rossyjskiéj, gdy podczas jéj bytności grał w Berlinie. Trzéj kupcy paryzcy prowadzący handel muzykalijami, dawali opiekunowi młodego Paga-

niniego za muzyczną puściznę jego ojca 50,000 fr., za szkołę na skrzypce, któréj ten nieśmiertelny mistrz jeszcze nawet nie ukończył: 60,000 franków.

Panna Rachel jako wzór dla aktorek. — Gdybyś pierwszy raz widział pannę Rachel, sądziłbyś, że ona wcale nie jest aktorką; tak dalece sztukę przemieniła w naturę. Deklamacya jéj jest tylko wyrazem najczystszych uczuć, tak skromną, tak cichą i ujmującą, iż się zdaje, że to nie aktorka, lecz tylko rozmawiająca osoba jest na scenie. Ciekawy jestem, z kąd się tego wszystkiego nauczyła? — Wyobraź sobie smukłą, lecz niewielkiego wzrostu osobę, mającą wzniosłe czoło, małe, wklęsłe, lecz bystre oczy, nos spiczaty, mocno wcięte usta i długie, długie ramiona; słowem wyobraź sobie postać podobną do klasycznego posągu. Postać ta rusza się niekiedy, lecz takiemi jestami, które znawca za najwyższy wyraz kunsztu uważa, a o którym ona bynajmniéj nie wié; przeciwnie zaś serce jéj porusza się za pierwszém tchnieniem słowa. Gdy przyjdzie koléj mowienia do niéj, postać ta słucha i słyszy z wewnętrzną uwagą, którąto uwagę dokładnie po zewnętrznych jéj zmysłach poznajesz, czyli innemi słowy, oto widzisz ją, że słyszy i słyszysz że widzi, nakoniec gdy jéj przyjdzie kilka wierszy wygłosić, wtedy każda samogłoska leje się w jéj ustach i staje się czcionką; a gdy wiersz ukończy, widzisz go wydrukowany przed swojemi oczyma. Słuchając wierszów następnych, widzisz jeszcze wyraźnie wiersze poprzednicze; nie masz tam żadnych wybrednych przycisków, żadnych ozdób, żadnych w arabeski zakrętów, lecz czysty, zaokrąglony, ale czarny, wybitny druk głosek *kursywą* zwanych, w których znowu najpiękniejsze rzeczy czytasz, a żadną miarą wyjaśnić sobie nie możesz, w jaki się sposób to dzieje. Jednakże wiersz ostatni różni się zawsze od pierwszego, jest on albo mniejszym albo większym charakterem wydrukowany, żywiéj albo ułamkowo wymówiony; otóż masz plastyczny obraz deklamacyi panny Rachel. Atoli jeszcze drugi szczegół zostaje, trudniejszy do odmalowania, to jest muzyka jéj wyrazu; wypadłoby więc, abym był wielkim muzykiem, zwłaszcza, iż wygłaszana poezya w ogólności wszystkie kunszty w sobie jednoczy. Wznoszenie się i spadanie głosu w jéj organie jest z nauką wypracowane, chociaż naturalne. Nieraz robi ona skok z jednéj ostateczności w drugą tak w tonie takoteż w jestach, chociaż nigdy z granic nie wychodzi; nigdy ona nie krzyczy, ruch jéj nigdy nie jest excentryczny, chociaż częstokroć żywy i taki, iż się zdaje, jak gdyby ramiona jéj poruszały się kunsztowną mechaniką, którą największy artysta jestów wynalazł. Nie stopniuje ona swych uczuć na wzór aktorów zwyczajnych, nie zaczyna nizkim głosem i nie urywa go w wysokości, lecz zaczyna średnim, stopniuje do połowy i w dwójnasób spada; po jej mówieniu poznać, że się niegdyś śpiewać uczyła, czego z resztą od każdéj aktorki tu wymagają, a co zawsze bardzo wielki efekt sprawia, zwłaszcza w trajedyi francuzkiéj, w któréj wszystko na wygłaszaniu spoczywa; gniew jéj jest estetyczny, od niechcenia, podobny do gniewu człowieka, który mówi: to niewarto mojego gniewu; jakoż nieraz się zdarzyło, iż niejeden aktor, który jéj miał odpowiedzieć w podobnéj chwili, zmieszał się i sam nie wiedział, jak się znaleść w swéj roli, co się mianowicie panu Ligier wydarzyło; nakoniec mdła dziewczyna ta, gdy się rozsroży, staje się o całą głowę wyższą, a co z ukośnéj postawy jéj wynika. Utrzymywano z początku, że ona do czułych i tkliwych scen nie jest zdatną, atoli w najnowszéj roli jako Paulina w Polieukcie, grą swoją zbiła to zdanie; w roli kochanki zdaje się ona zupełnie być obojętną i nie tak żywą, jakiemi zwyczajnie są Francuzki; to się nie podobało z razu, ale pana Rachel wie, dla czego to czyni: zrzeka się ona siebie saméj i nie goni za podziwem, i często z dzikiéj tygrysicy, staje się nagle najpotulniejszą owieczką. Niektórzy są tego zdania, iż rezygnacya jéj wypływa z hebrajskiego jéj charakteru, co może być i prawdą. Panna Rachel gdy nie jest w teatrze, zamyka się na całe przedpołudnie i uczy się w łóżku, poczem tylko dla rodziny żyje. Niemasz posłuszniejszych dzieci nad pannę Rachel, chociaż rodzice jéj nie mają żadnego wychowania; niedawno zapytała ją pewna osoba: na czém ona szczęście swoje zakłada, będąc tak powszechnie wielbioną; na co odrzekła: na tém, że się jéj rodzice po niéj tego doczekali; to mówiąc rzuciła się swojéj matce na szyję i z radości głośno się rozpłakała. Taką jest panna Rachel. (Rozm. Lw.)
